



## STANISŁAW SANTAREK ur. 1932; Krasnystaw

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Wspomnienia z dzieciństwa
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Radzyń Podlaski; II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	dzieciństwo, szkolnictwo, Lwów, Paszki Duże

### Wspomnienia z dzieciństwa

W chwili wybuchu wojny miałem siedem lat. Z tego właściwie pięć lat spędziłem w szpitalu. Jako dziecko chorowałem i te wspomnienia moje są bardzo mgliste. Tak jak przez mgłę pamiętam niektóre fakty. Jako pięcioletnie dziecko byłem w szpitalu we Lwowie, leżałem tam. Ten Lwów zapamiętałem od strony szpitala. To mi jakoś utkwilo w pamięci i właśnie ciekawa rzecz, że jednak dziecko potrafi sobie coś zakodować. Ja kilka lat temu byłem we Lwowie i z tego, co widziałem jako dziecko i zapamiętałem, i z tego, co mi mama mówiła, gdzie ten szpital był, ja bezbłędnie we Lwowie poszedłem ze znajomymi Ukraińcami, i oni się dziwili, że ja trafiłem do tego szpitala. Ja pamiętam, że myśmy dorożką jechali taką serpentyną na górkę. Ja tam dotarłem teraz, poszedłem, widziałem ten szpital. Chciałem go zobaczyć. Mimo tego, że byłem tylko w szpitalu, Lwów mnie jednak przyciąga. Coś zostało z tego. Chętnie teraz do Lwowa zaglądam, jeżdżę. Ale te moje wspomnienia są bardzo mgliste.

Z okresu szkoły podstawowej pamiętam dużo więcej. Mieszkaliśmy na wsi, koło Radzyna. Pamiętam dobrze okres okupacji. Pamiętam rewizje w domu, kiedy Niemcy przychodzili. Myśmy jako dzieci, nas była trójka dzieci, chowali się pod pierzynami, a to wszystko fruwało po domu. Mama moja było dwukrotnie przez Niemców zabrana, stała pod ścianą do rozstrzelenia. Cudem jakoś przeżyła. Takie wspomnienia troszeczkę pozostały. Za dobrze to się nam nie powodziło, ponieważ mama nie miała warunków do życia. Nie mieliśmy nic. Ojciec zmarł i to jeszcze tak złożyło się, że w ogóle mama nie otrzymała emerytury po ojcu. Trzy miesiące ubezpieczenia ojcu zabrakło do pełnego wymiaru emerytury. W rezultacie za dobrze nam się tam nie powodziło, ale jakoś żyliśmy. Kiedy do gimnazjum poszedłem w Radzynie, tam związałem się po raz pierwszy z harcerstwem i będąc w drużynie harcerskiej w Radzynie, założyłem u siebie tam na wsi, gdzie mieszkaliśmy drużyną zuchów. Tą drużynę zuchów przez parę lat prowadziłem na wsi. Ja chodziłem na piechotę do szkoły. Miałem prawie siedem kilometrów do tej szkoły, do Radzyna. Nie było żadnej komunikacji wtedy. Mieliśmy wyznaczone dni na zbiórki zuchowskie, a nieraz wracałem późno ze szkoły z Radzyna, a mama mówi: „Słuchaj, ja już nie wytrzymuję. O tu gromada tych zuchów siedzi cały czas od kilku godzin na podwórku i co chwila przychodzą, pytają się, czy druh drużynowy już psysedł”. A przecież mogłem przejść tylko przez podwórko koło nich. Ale mimo wszystko sprawdzali co chwilę czy już druh jest.

Data i miejsce nagrania	2005-12-06, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"